

Władysław Jabłonowski

"Klaczko Julian. Rys życia i prac (1825-1904 r.)", Ferdynand Hoesick, Kraków 1904 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 496-498

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Hoesick Ferdinand, Klaczko Julian. Rys życia i prac. (1825—1904 r.) z portretem J. Klaczki. Kraków. Skład główny w księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej. 1904. r. 246 str

P. F. Hoesickowi niejednokrotnie już wyrażano uznanie i wdzięczność za zajęcie się J. Klaczką. Zaslugę jego w tej mierze, podniósł ostatnio prof. S. Tarnowski (p. przedmowę do świeżo wydanych »Szkice i Rozprawy literackie« J. Klaczki). W istocie, godząc się nawet częściowo na zarzuty uczynione wydawcy »Pism polskich« J. Klaczki, przez prof. Mazanowskiego, niepodobna nie podnieść chwalebnej gorliwości i starań p. Hoesicka, podjętych w celu spopularyzowania wśród naszego ogółu pisarza wyjątkowego talentu, tak mało znanego współczesnym.

Gorliwy wydawca i, nie zawsze szczęśliwy, komentator dzieł znakomitego krytyka i pisarza politycznego, krążąc oddawna dokoła jego życia i prac, napisał w końcu książkę, przedstawiającą szerzej jedno i drugie.

Odrzuć wyznaję, iż pracę tę uważam za najlepszą — a przynajmniej za najużyteczniejszą — z tych wszystkich, które wyszły z pod pióra p. Hoesicka. Najlepszą jest ona dlatego, że w niej wyrzekł się p. H. wielu swoich niefortunnych sposobów przedstawiania »życia i prac« znakomitych ludzi; najużyteczniejszą — ponieważ pozwala bliżej poznać człowieka i pisarza, bardzo niezwykłej miary, o którym w piśmiennictwie naszym było głucho do niedawna. P. Hoesick błąd naprawił — sprawiedliwości uczynił zadość.

W pracy swojej — za co go również trzeba pochwalić — korzystał p. H. głównie z materiałów ogłoszonych drukiem, wyrzekając się bardziej wątpliwych, zwłaszcza wszelkiego rodzaju anegdot, które, jak powiada we wstępie, były mu komunikowane. Ofiara to ze strony p. Hoesicka, niewątpliwie duża i rzetelną wdzięczność winniśmy mu za nią...

W książce swojej dał nam autor zupełny obraz żywota J. Klaczki, opowiedział systematycznie ważniejsze jego zdarzenia, zaznaczył kolejne ukazywanie się prac, poczynając od wiersza »Moja pierwsza ofiara«, kończąc na »Rzymie i Odrodzeniu«. W toku opowiadania wiele rzeczy autor wyjaśnił; zwrócił uwagę na te okoliczności zewnętrzne i pobudki ściślejsze, które uwarunkowywały działalność pisarską J. Klaczki, rozpatrzył treść jego utworów, zaznaczając ich wpływy i oddźwięki w życiu literackim kraju naszego, bądź też w stosunkach politycznych ogólnoeuropejskich.

Nie mało trudów kosztowało p. Hoesicka, wydobyć nieznanych szczegółów z okresu współpracownictwa Klaczki w piśmie »Deutsche Zeitung«, wydawanem przez Gervinusa, — niemniej tego wszystkiego co stoi w związku z pracami autora »Studjów dyplomatycznych«, ogłószanemi w wielu pismach francuskich, w »Revue Contemporaine« i w »Revue des deux Mondes« i t. p. Ta strona pracy p. H. przedstawia, się korzystnie, zbliża nas ku Klaczce, w istocie zwiększa naszą wiedzę

o nim. Chciałoby się wszakże od autora czegoś więcej, nad to skrętnie zbieranie faktów i materiałów, mianowicie — nieco więcej sądu osobistego, nieco charakterystyki Klaczki, więcej krytycyzmu, mniej natomiast uległości bezkrytycznej, czołobitości przesadnej i tonu apologetycznego.

Czyż godzi się np., pisząc o tak prawdziwie indywidualnym pisarzu, jakim jest Klaczko, traktować go jako absolut jakiś, stojący ponad najznakomitszymi pisarzami wieku, ponad najświetniejszymi stylistami swoimi i obcymi. Proszę uważać:

»Co się tyczy samej prozy polskiej Klaczki — powiada p. H. — to śmiało powiedzieć można, iż od czasów Skargi nikt tak prozą po polsku nie pisał... A dalej... »Dzięki ustawicznym ćwiczeniom i udoskonoleniom doprowadził Klaczko styl swój do nadzwyczajnej, aż po dziś dzień przez nikogo u nas nieprześcignionej świetności, tak, iż pod tym względem stoi on wciąż jeszcze jako mistrz prozy polskiej, odosobniony zupełnie«. (105 str.). Nietylko jednak wśród naszych pisarzy Klaczko jest największym stylistą, p. Hoesick nie widzi mu równych na całej kuli ziemskiej. »W artykule tym, jak wszystko, co wychodziło z pod pióra Klaczki, prześwietnym pod względem formy, napisanym tak, iż bezwarunkowo, jako faktura literacka, przewyższał najznakomitsze prace wszystkich najświetniejszych pisarzy europejskich, Taine'a i Renan'a nie wyjmując« (145 str.). »Jedna to z najpiękniejszych książek, jakie wogóle napisano o sztuce Odrodzenia we Włoszech, a kto wie, czy nie najpiękniejsza ze wszystkich«. (240 str.).

W taki tylko, bezgranicznie oddany ale i bezkrytyczny sposób odzywa się wciąż autor o Klacze. Najlepszy to dowód, iż właściwie nie wie, co ma o nim powiedzieć, jaką miarę do niego przyłożyć — dla tego przykładu największą; — dowód, że p. H. niema sądu wyrobionego o autorze »Wieczorów florenckich«, jako o pisarzu odrębnym od innych, mającym swój charakter, swoją indywidualność, dlatego więc stawia go na wyżynie niedościgłej, gdzie króluje doskonałość bezwzględna, którą on jeden tylko posiadał.

Śmiesznie to wygląda, gdy dzisiaj, wobec niepodobnych do siebie indywidualności pisarskich, mówi ktoś jeszcze o absolutcie stylu, gdy uważa jeden jakiś za najlepszy, do którego wszyscy powinni się dociągać, o wiele zabawniej wszakże, gdy pisarzom tej miary, co Taine i Renan, każe stać niżej od swego absolutu. Przekonywa to, że p. H. nie zdaje sobie sprawy z różnic zachodzących pomiędzy porównywanymi pisarzami, nie widzi tego, że nie są oni niżsi bądź wyżsi od siebie, jeno odrębni, że nie umie, słowem, indywidualizować talentów pisarskich.

Jak p. H. nie wie kim był w istocie Klaczko jako pisarz, jak nie umie zarysować wyraźnie jego oblicza, świadczy między innymi i to, że powtarza, nie wiem za kim, następującą charakterystykę, którą uważam za stek nonsensów:

»Analityk na podobieństwo Taine'a, barwnością i świetnością obrazów nie ustępujący Renan'owi, lekką a jednak głęboko sięgającą ironią przypominający A. France'a, ściślej od Bourget'a«... (65 str.) W ten

sposób można charakteryzować bez końca — a rezultat zawsze będzie ten sam i nikt się nie dowie, kim właściwie jest Klaczko?

Wnosząc z tych wszelkich superlatywów, którymi p. Hoesick wciąż okadza swoje bóstwo, można o Klaczce nabrać przekonania, że była to doskonałość bezosobowa, jakaś poprawność beznamiętna, nie chybiająca nigdy, działająca z precyzją automatu. P. H. nie odczuwa i nie rozumie tego, że wielkość i niepospolitość Klaczki polegała na tem, iż musiał on być sobą, miał temperament silny, namiętności żywe, które ujawniał w słowie bez ogródek, stanowczo i indywidualnie.

Nie widzi również p. H., że skutkiem tego był często Klaczko pisarzem przesadnym, krytykiem jednostronnym, estetykiem krępowanym formułkami, czemś, słowem, co od doskonałości bezosobowej stoi bardzo daleko. P. H. zakrywa oczy na błędy Klaczki, gdyż mu się zdaje, że na ich podkreśleniu straciłaby dużo jego wielkość i świetność.

Jak się tego p. H. obawia, niech świadczy fakt, że wówczas nawet, gdy jest sam przekonany o błędzie Klaczki (np. w sprawie znanych poglądów Klaczki na przyszłość sztuki polskiej), unika osobistej oceny, zasłania się innymi (Witkiewiczem), jak najspieszniej wycofuje się ze sporu, albo stara się go rozstrzygnąć, używając wybiegu »złotego środka« (p. »Pisma polskie« J. Klaczki w układzie i z objaśnieniami F. Hoesicka). Nie potrzebuję mówić, że błędy i jednostronności Klaczki, godzą się doskonale z jego »świetnością« i niczem jej nie uszczuplają. Gdyby jednak p. Hoesick umiał z nich należycie korzystać, gdyby zamiast wielbić bezkrytycznie i entuzjasmować się niewolniczo, pozwał sobie niekiedy na sąd niezależny i szczyptę krytycyzmu; to z bardzo użytecznej książki jego, dowiedzielibyśmy się nie tylko o tem, jakiej treści artykuły pisywał Klaczko w »Deutsche Zeitung«, jak go uczył uniwersytet w Królewcu, albo Wszechnica Jagiellońska i t. p., ale także i o tem, jakiego rodzaju krytykiem był on właściwie, jaką estetykę wyznawał i t. p. W tych punktach najślabszą jest książka p. H. o J. Klaczce.

Władysław Jabłonowski.

Braunschwig M. Le Sentiment du Beau et le Sentiment Poétique (Essai sur l'Esthétique du Vers) Paris. G. Alcan 1904.

Manifesty wojenne modernistów, w wszystkich ich odcieniach, mają ten rys wspólny, widoczny mimo różnicy pozornej w doborze określeń i wyrażeń, że główne zadanie dokonującego się przewrotu w sztuce, a szczególnie w poezji upatrują w wyszukaniu nowej formy i techniki. Ustalenie i uzasadnienie teoretyczne pewnych reguł i norm dla nich jest obecnie głównym przedmiotem najnowszej estetyki francuskiej. Drogi, jakimi do tego celu dąży, są różne, gdyż, jedni jak Quicherat, Banville, Becq, Foucquières, Clair Tisseur formułują dla nich prawidła na podstawie historycznego rozwoju sztuki, drudzy zaś, jak Guyau, Sully-Prud-